

Z DZIEJÓW POLARYSTYKI

Stanisław Rakusa-Suszczewski
rakusa.suszczewski@gmail.com

WARCI SZCZEGÓLNEJ PAMIĘCI POLAKÓW

Rodzina Arztów przybyła do Polski z Niemiec z Wirtembergii w 17 wieku. W 19 wieku znany była jeden z członków rodziny księgarz i wydawca Michał Arzt (1840-1918) pochowany w Warszawie na cmentarzu ewangelicko-reformowanym. Henryk Arct urodził się 15 lipca 1871 roku w Warszawie. Uczył się pod zaborem niemieckim w Inowrocławiu. Źle znosił stosunki panujące w zaborze niemieckim i został wysłany do Belgii, gdzie ukończył szkołę średnią. Studiował w Liège matematykę i fizykę, a na Sorbonie – geologię, chemię, a by podkreślić swoją polskość zmienił nazwisko z Arzt na Arctowski. W roku 1885 nawiązał kontakt z Adrianem de Gerlache de Gomery, który uczynił go odpowiedzialnym za program naukowy wyprawy antarktycznej „Belgica”. W 1897 roku w istnienie Antarktydy nikt już nie wątpił. Szósty kontynent został odkryty w latach dwudziestych XIX wieku. Wyprawa belgijska miała określone cele badawcze. W jej skład wchodził wybitni specjaliści: Rumun Emil Rakovita – zoolog, Amerykanin Frederic – Cook lekarz, astronomią i kartografią zajmował się Q. Lecomte – kapitan statku, dwaj Polacy – Henryk Arctowski i Antoni Bolesław Dobrowolski – meteorolog. Wybrano rejon Półwyspu Antarktycznego. W czasie wyprawy, statek żaglowy „Belgica” drewniany, o słabym silniku przymarzał w lodzie i nie mógł się uwolnić. Wyprawa, choć trudna, a chwilami tragiczna, była pierwszą, która zimowała w Antarktyce. Po jej zakończeniu powstały trzy tomy prac naukowych autorstwa H. Arctowskiego. Najważniejsze wyniki to: stwierdzenie analogii formacji geologicznej Łuku Scotia i Półwyspu Antarktycznego do Andów – hipoteza Antarktydów. Pierwsze całoroczne obserwacje meteorologiczne z Antarktyki. Odkrycie, że brzeg szelfu Antarktydy leży 400 m głębiej niż przy innych kontynentach jako skutek nacisku lodu i parę innych ważnych dla postępu nauki stwierdzeń. W 1909 roku Arctowski wraz z żoną, znaną śpiewaczką amerykańskiego pochodzenia, przenosi się z Belgii do USA. Pracuje od roku 1912 przez siedem lat w Nowym Jorku w bibliotece, gdzie jest kierownikiem działu przyrodniczego. W 1918 roku opracował „Report on Poland, compiled for the use of the American Delegation to the Peace Conference” – raport składający się z kilkunastu części, omawiający kwestie dotyczące polskiej demografii, rolnictwa, geologii i bogactw naturalnych, industrializacji, wyznań i języków. W latach 1919–1920 Arctowski przebywa w Paryżu, gdzie udziela pomocy polskiej delegacji na konferencję wersalską i ma wpływ na przyszłe granice Rzeczypospolitej. Po odzyskaniu niepodległości wraca do kraju. Od Premiera Ignacego Paderewskiego otrzymuje propozycję stanowiska ministra oświaty. Zabiegają o niego dwa Uniwersytety, wybiera Lwowski Jana Kazimierza. Organizuje katedry geofizyki i meteorologii, które przekształca

w Instytut Geofizyki i kieruje nim do 1939 roku. W latach 1932–1933 proponuje założenie polskiej stacji antarktycznej na Południowych Szetlandach, by włączyć Polskę w badania II Międzynarodowego Roku Polarnego. W tym czasie opublikował wraz ze swym zespołem ponad 130 prac naukowych. W latach 1921–1939 ukazało się 10 tomów „Komunikatów Instytutu Geofizyki i Meteorologii UJK” – wydawnictwa, którego Arctowski był redaktorem. W 1935 został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. W styczniu 1938 – wraz z innymi profesorami UJK – podpisał się pod protestem przeciwko wprowadzonemu na tej uczelni getta ławkowego. We Lwowie zamieszkiwał wraz z żoną na czwartym piętrze gmachu UJK. W sierpniu 1939 jako prezydent Międzynarodowej Komisji Zmian Klimatu wyjechał na Kongres Międzynarodowej Unii Geodezyjno-Geofizycznej. Wybuch wojny uniemożliwił mu powrót do Polski. Po wojnie wraz z żoną pozostał w USA, będąc czynnym zawodowo. Jest współzałożycielem The Polish Institute of Art and Sciences in America działającego do dziś. Wspólnie z prezesem PAN prof. Leszkiem Kuźnickim przekazaliśmy tam w darze popiersie Arctowskiego (kopia jest w gabinecie obecnego prezesa i w Instytucie IBB PAN). Ostatnie lata Henryka Arctowskiego i Jego rodziny opisuje Pan Ignacy Świącicki w liście z 1958 roku do siostrzenicy Henryka Arctowskiego Ady Madalińskiej (de domo Arzt), mieszkającej wraz z Matką (siostrą rodzoną Henryka) w Warszawie. Autor listu nie żyje, ten dokument przekazał mnie Jego Syn Piotr w sierpniu 2023 i za pozwoleniem cytuję go tu w całości, ponieważ zawiera bardzo ważne informacje dla środowiska naukowego, a w szczególności polarników, uzupełniające życiorys Henryka Arctowskiego, którego imieniem stację na Antarktydzie zakładałem w roku 1977, a która jest obecnie modernizowana przez Instytut Biochemii i Biofizyki PAN. Odpowiedź Ignacego Świącickiego dla Ady Madalińskiej: *„Moja żona Anna brała lekcje angielskiego u Pani profesorowej Arctowskiej w Waszyngtonie. Te lekcje były źródłem wielkiej przyjaźni. Profesor z żoną postanowili po ślubie zamieszkać z nami w Yorku. Mieszkali z nami blisko rok, wraz z całym dobytkiem życia z wieloletniej służby. Kiedy spodziewaliśmy się dziecka w 1954 roku wyjechali od nas na wakacje, z których już nie wrócili do naszego domu, pozostając do 1957 roku w Sarasocie na Florydzie. Obsługa w hotelu i mieszkanie w centrum miasta bardziej im odpowiadało niż mieszkanie w naszym domu na obrzeżach z dala od życia kulturalnego i społeczeństwa. Ich stan zdrowia się pogorszył i Profesor przeszedł operację pęcherza z powodu dolegliwości ze strony układu moczowego. Pani Profesor w drodze do Pana Profesora w szpitalu upadła i złamała rękę. Na Florydzie ci starzy ludzie czuli się zbyt odizolowani od swoich przyjaciół i znajomych i postanowili wrócić do Waszyngtonu. Ponieważ mieszkamy niedaleko stolicy, mieliśmy okazję często ich odwiedzać. Opiekę nad nimi sprawował tam bardzo troskliwie ich przyjaciel prof. Jan Rosen. Od chwili przybycia z Florydy Profesor i Pani Profesorowa byli w takim stanie, że nie wychodzili ze swojego 9 apartamentu w hotelu. Pani Profesor nie wstawała z łóżka. Codziennie o ósmej rano przychodziła pielęgniarka i zostawała z nimi do czwartej po*

południu. Dwudziestego lutego Profesor miał zawał serca. Został przewieziony do szpitala i podano mu tlen, ale mimo to jego serce przestało pracować. W jego pogrzebie uczestniczyło wiele osób z amerykańskiego środowiska naukowego, z Smithsonian Institution, w którym Profesor pracował od 1939 r, oraz z miejscowej Polonii. Pani Profesorowa przyjechała karetką i wózkiem inwalidzkim. Było bardzo dużo kwiatów i duży wieniec pogrzebowy od Ambasadora RP. W kilku gazetach amerykańskich i emigracyjnych ukazały się artykuły o całozyciowym dorobku zasłużonego uczonego. Po śmierci męża Pani Profesorowa straciła cel dalszej egzystencji i prosiła Boga, aby ją zabrał. Zmarła 4 maja. Oboje zostali skremowani i zgodnie z Ich życzeniem prochy mają być wysłane do Polski. W Polsce tymi sprawami zajmie się były student Pani Profesor adwokat Władysław Babel, Kraków, Karmelicka 45. Za życia Pani profesorowa pisała, że na cmentarzu ewangelickim w Warszawie przy Żytniej jest miejsce przy grobie Arc-tów i grobie Żeromskiego co z Jej przekonaniem będzie odpowiednim miejscem na umieszczenie prochów. Tu w Ameryce tymi sprawami zajmie się Pan Bolesław Jan Solak, 305 Pomeroy Street, Ridley Park, Penna. Odręczne dokumenty i nie-opublikowane prace, bibliografia i bardziej wartościowe książki Profesor mają być po Jego śmierci przekazane przez Panią Profesorową przez Ambasadę do Pol-ski. Zostawiła testament, którego wykonawcą była firma American Security and Trust Company, 720 Fifteenth Street, Washington, D.C. Osobą odpowiedzialną za tę sprawę w banku jest pan William S.French, Jr. Zastępca Wiceprezesa. Zgodnie z zapisem majątek w wysokości około dziewięćdziesięciu tysięcy dola-rów ma zostać przeznaczony na utworzenie funduszu imienia prof. Henryka Arc-towskiego przeznaczonego na kontynuację badań naukowych, którymi Profesor zajmował się w ostatnich latach życia, a konkretnie Jonosferą. Zgodnie z wolą fundusz ma być zarządzany przez Amerykańską Narodową Akademię Nauk. Pan Profesor z Żoną żyli bardzo oszczędnie, starając się ze wszystkich sił stworzyć po sobie tę spuściznę tym bardziej efektowną. W testamencie wymieniono także nazwiska różnych osób, z którymi łączyły ich bliższe stosunki w Ameryce, pozostawiając im biżuterię i inne pamiątki. Artykuły gospodarstwa domowego, ubrania i inne rzeczy osobiste niewymienione w testamencie mają zostać rozdyspono-wane przez moją żonę. Dla wielu z tych pozycji Pani Profesorowa pozostawiła instrukcje ustne. Zgodnie z prawem wszystkie rzeczy zdjęcia i inne pamiątki, które pozostały w apartamencie hotelowym w Waszyngtonie po śmierci Pani Pro-fesorowej tam pozostały. Aby testament stał się ostateczny, po zawiadomieniu w aktach potrzeba więcej czasu, w którym to czasie osoby mające roszczenia spadkowe mogą zawiadomić sąd. Po załatwieniu tych formalności prawnych, przypuszczalnie na początku roku 1959, na pewno znajdą się jakieś fotografie i inne pamiątki, które z przyjemnością moja żona prześle Pani na pamiątkę Pani krewnego, który w Polsce i za granicą pozostanie w naszej pamięci jako wielki patriota i wielki uczony."

Berta Artzt, siostra Henryka Arctowskiego, w liście do Ignacego Świąćickiego wspomina o korespondencji pomiędzy Jej wujem i prof. Aleksandrem Kosiabą z Wrocławia, część pamiątek, które trafiły po śmierci Arctowskiego z USA do Polski, udało mi się zabezpieczyć dzięki środkom powołanej przy PAN Fundacji Arctowskiego i pamiątki te przekazać do Archiwum PAN w Pałacu Staszica, w tym prywatne listy, korespondencję Arctowskiego z żoną. W sierpniu otrzymałem 10 stron tytułów dokumentów od Pana Piotra Świąćickiego, które również przekazać do Archiwum PAN. Henryk Arctowski umiera w lutym roku 1958. Parę miesięcy później umiera jego żona. Grób z prochami obojga znajduje się na cmentarzu wojskowym na Powązkach niedaleko grobu drugiego Polaka, towarzysza wyprawy statku „Belgica”, Antoniego Bolesława Dobrowolskiego. Socjalizujący Dobrowolski pochodził z biednej rodziny, skazany za działalność konspiracyjną w zaborze rosyjskim, trafił do więzienia, a później na zesłanie do Tyflisu, skąd uciekł przez Zurych i ostatecznie dotarł do Belgii. Dzięki Arctowskiemu zostaje włączony do składu wyprawy. Po jej zakończeniu otrzymuje dwuletnie stypendium belgijskie dla opracowania wyników wyprawy. Po ogłoszonym manifestie cara do emigrantów wraca do Polski. Pisze książki Wyprawy polarne i Historię naturalną lodu. Pracuje w Państwowym Instytucie Meteorologicznym i zakłada Polskie Koło Polarne. Po II wojnie jest współorganizatorem w 1947 roku 50. rocznicy wyprawy „Belgica”. Umiera w 1954 r. Jego wspaniałe fotografie śnieżynek z Antarktydy powinny być opublikowane i są w posiadaniu Muzeum Ziemi PAN w Warszawie. Biblioteka i materiały naukowe Henryka Arctowskiego pozostały na Wschodzie i tam gdzieś są. Miałem przed blisko 50 laty ustną informację od naukowca rosyjskiego Wołodji Karjakina, który je widział we Lwowie albo w Kijowie. Próbowałem najpierw prof. Alfreda Jahna, a następnie Andrzeja Powroźnika zobligować do starań o odzyskanie z Ukrainy tej narodowej naszej spuścizny po Arctowskim. Los przerwał te starania. Jeszcze niedawno zgłosił się do mnie syn Ignacego Świąćickiego z USA który przekazał na moje ręce oryginalną pelerynę Henryka Arctowskiego z roku 1904. Nazwisko Arctowskiego jest znane na świecie, Stacja im. Henryka Arctowskiego, założona w 1977 r. istnieje bez przerwy do dziś i miałem w tym swój udział. Obecne władze państwowe, w tym trzech ministrów: edukacji i nauki, gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej oraz klimatu i środowiska, są przychylne rozwojowi działalności polarnej i przeznaczają znaczne środki finansowe na budowę nowej struktury Stacji Arctowskiego i statku badawczo - transportowego.